

Zjeżdżali na Tynionkach

Data publikacji: 18.02.2013 9:45

W Brennej Hołcynie na Groniczku zjeżdżano na tynionkach, czyli - drewnianych deskach przypiętych do zwykłych butów skórzanymi paskami.

Nart takich używali przodkowie miejscowych górali do poruszania się po grubej warstwie śniegu. Raczej się na nich nie zjeżdżało, a wędrowało po groniach. Deski zapobiegały zapadaniu się. Robiono je z tego, co się nadawało, a akurat było pod ręką. Czyli na przykład z desek wyciągniętych z koszora, czyli ogrodzenia dla owiec. Stąd nazwa, bo ogrodzenie takie składało się z tyniny, czyli desek poprzeplatanych pionowo pomiędzy poziomymi drągami. Na skutek tkwienia pomiędzy drągami ogrodzenia deski wyginały się, dzięki czemu powstawały zadarte nieco do góry czubki nart. W innych częściach regionu, zwłaszcza po zaolziańskiej stronie, narty takie nazywa się dongami, z kolei od desek wyciągniętych, by zrobić z nich narty, z beczek.

Organizowane przez Górali Breńskich zawody odbyły się już po raz czwarty. Jak podkreślają zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy, nie sportowa rywalizacja była najważniejsza, a atmosfera wspólnego spotkania ludzi, którym zależy na zachowaniu pamięci o życiu ich przodków. Prócz zjazdów na archaicznym sprzęcie było więc spotkanie przy płonącej wiatrce. Ze smakiem zjadano się też ugotowanym przez Elę Hubczyk, działaczkę stowarzyszenia Górali Breńskich bigosem. Inny działacz Górali Breńskich, Jan Staś, prowadził konferansjerkę zawodów. Zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy, z imprezy są zadowoleni. Choć zjazd do łatwych nie należał, a większość zawodników kończyła go koziołkowaniem po śniegu. - **Jazda na nartach to jest „pikuś” w porównaniu do jazdy na tynionkach. Na nartach potrafi utrzymać się każdy. Żeby utrzymać się na tynionkach trzeba naprawdę być dobrym** – mówił po zjeździe Bronek Cieślar, zwycięzca w swojej kategorii.

Po co więc, mając do dyspozycji nowoczesny, wygodny sprzęt, ktoś jeszcze męczy się próbując, z niemałym trudem zjechać bez wywrotki z górki na takich zwykłych dechach? Skąd pomysł na taką imprezę? - **Chciałem pokazać, że narciarstwo, które rozwinęło się na tak dużą skalę jako sport i sposób spędzania wolnego czasu, miało swoje korzenie. Kiedyś tynionki służyły góralom do przemieszczania się pomiędzy gospodarstwami, do zejścia z domu, często zlokalizowanego wysoko w górach, do wsi, po zakupy czy z towarem na targ. Był to sprzęt uniwersalny, pełniący funkcję nart, by zjechać na dół, jak i rakiet umożliwiających chodzenie po kopnym śniegu. W dodatku prosty i każdy góral robił go sobie sam z tego, czym dysponował, a do tego ekologiczny, który po zużyciu się nie zaśmiecał środowiska** – mówi Zygmunt Greń, główny pomysłodawca i organizator zawodów, prezes Górali Breńskich.

Choć zawody miały formę zabawy, jednak czasy były profesjonalnie mierzone fotokomórką, a zwycięzcy stanęli na podium i otrzymali dyplomy i nagrody. Zwycięzcami zostali :

Kobiety: 1. Janina Greń, 2. Marcela Greń, 3. Beata Tyrna.

Mężczyźni: 1. Michał Greń, 2. Hubert Greń, 3. Krzysztof Greń.

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)

(indi)